Gazeta Krakowska.

Wychodzi codzienie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 74.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

CZWARTEK 1 Kwietnia 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 0''' 149	+ 1° 6	2. 13	WPł. Wschodni słaby	Pochmurno	Deszcz
30	2	26 10, 873	+ 5, 2	3 03	ZPł. Zachodni średni	,,	wieczorem Deszcz
	10	27 1, 114	+ 1, 5	1 82	Zachodni ,,	Pogoda	i Snieg

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż* 14 *Marca*. —

Rada municypalna paryzka widząc się często oszukiwaną przy rozdawaniu bonów na chleb, wydała rozporządzenie, w skutek którego, 1) rada municypalna w zupełności właścicielom domów pozostawia przedstawienie prawdziwie potrzebujących takowych bonów, 2) wszyscy zaś nadużywający łatwowierności tak właścicieli domów jak i rady municypalnéj, mają być sądownie karani i wykreśleni z listy wsparcia.

Gazette des Tribunaux donosi, iż ścisłe śledztwo w sprawie więźniów w St. Pelagie rozpoczętém zostało, w celu wykrycia źródła oszczerstw wymierzonych przeciwko zmarłemu panu Martin du Nord. Oszczerstwa te, na niczém nie uzasadnione, znalazły wiarę pomiędzy więźniami, którzy przed komisarzem policyi z takowych zdać sprawę musieli. Jeden z urzędników więziennych postradał w skutek tego śledztwa posadę.

Margrabia Langle, były podprefekt i deputowany, który w sprawie Dronillarda wskazał punkta wyjaśniające systemat przedajności w wyborach, (które to punkta pan Duchatel zbijał), w korespondencyi z dziennikiem *National* oświadcza, iż jeżeli zmuszonym będzie, potrafi inne jeszcze rzeczy wykryć, które również jak poprzedzające wzbudzą w ministrze naiwne zadziwienie.

Redaktorowie odpowiedzialni dzienników *Corsaire Satan*, *France theatrale* i *Furet* uznani zostali winnemi potwarzy przeciwko żonie Juliusza Janin, wyrokiem sądu poprawczego. Pan Lepoitevin skazany został na 8 miesięcy więzienia i 1,500 franków kary pieniężnéj, pan Laurent na 6 miesięcy i 1,000 fr., pan Puesch na 6 miesięcy i 500 fr., pan Laboullaye zaś na 3 miesiące i 500 fr. Prócz tego skazani zostali pod przymusem osobistym na wynadgrodzenie szkód i straconych korzyści przez Janina w summach następujących: pan Lepoitevin St. Alme solidarnie na 10,000 franków, Puesch na 2,000 fr., pan Laboullaye na 1,000 fr.; p. Janin przeznaczył te pieniądze dla ubogich.

— *Dnia* 16 *Marca*. —

W dniu dzisiejszym zebrała się rada gabinetowa pod prezydencyą króla, na téj odczytano urzędową wiadomość o śmierci pana Martin du Nord i król mianował wielkim pieczętarzem pana Hebert, który natychmiast zabrał swe miejsce w radzie ministrów.

Projekt do prawa żądający przedstawienia intercyz królowéj Izabelli testamentu Ferdynanda VII. i t. d. został w izbie deputowanych hiszpańskiéj odrzuconym większością 86 przeciw 34 głosom.

Królowa Krystyna wczoraj przybyła do Paryża, a xiążę Joinville przybył 10 b. m. do Marsylii zkąd w dniu następnym odjechał do Tulonu.

Z Tulonu odpłynie parostatek *Titan* do Dardanellów, jako jeden z parostatków, które rząd po ciaśninach ma stawiać dla brania okrętów ze zbożem na liny pociągowe.

— *Londyn* 14 *Marca*. —

Z przeglądu przyszłych prac parlamentu, przekonywamy się, że ogólna summa potrzebna na koleje żelazne, które rozstrzygnąć ma parlament w ciągu tegorocznych posiedzeń, wynosić będzie 123,867,409 fst. (4,954,696,360 złp.) Spodziewają się, że parlament znacznéj liczbie tych kolei żelaznych odmówi zatwierdzenia, gdyż summa ta zbyt jest wielką, by Anglia przy dzisiejszém przesileniu mogła ją wydać.

Do *New-Jork-Herald* piszą z Londynu, że w dniu 3 stycznia z portu londyńskiego wypłynęło trzy okręta uzbrojone na korsarstwo, a mianowicie: *Reina de Castella* pod kapitanem Moody o 214 beczkach z 30 ludzi osady, *Sebastian del Cano* 153 beczek i 30 ludzi osady, *Magalhaes* 153 beczek i 30 ludzi osady. Statki te płyną do Manilli, ale krążyć będą po Atlantyckim oceanie. Wiadomo, że

w parlamencie lord Palmerston dał zapewnienia, usuwające obawę wyjścia statków korsarskich z portów angielskich.

Według *Standarda*, wiadomości z Irlandyi są coraz bardziéj zasmucające, w niektórych okręgach lud mrze masami z rezygnacyą, którą tylko wytłomaczyć można cierpieniami już doświadczonemi i przekonaniem, że niepodobna uniknąć śmierci. Rzeczy tak daleko zaszły, iż Irlandya w téj chwili przedstawia obraz rozległego cmentarza i że czwarta część ludności wymrze, jeżeli nie wstrzymają postępu klęski. *Standard* dowodzi, że wszystkie składki, wszystkie usiłowania rządu, nie zdołają wstrzymać postępu tego, jeżeli zatwierdzonym nie zostanie projekt lorda Bentinck i zachęca publiczność do agitacyi prawnéj w celu uzyskania zatwierdzenia tego bilu. Wszystkie inne dzienniki nawet rządowe Londynu, zgadzają się z *Standardem* co do ogromu złego; niektóre nawet dowodzą, że obraz przez niego skreślony dalekim jest od prawdy i wystawia ją niedokładnie. W Darymanach np. małém miasteczku prowincyonalném 400 osób umarło z głodu; w wielu miejscach śmiertelność równa panuje.

— *Madryt* 9 *Marca.* —

Gabinet dziś zwycięzko wyszedł z przesilenia. Wszystkie usiłowania pana Mon i jego stronników nie udały się. Królowa podpisała odwołanie jenerał-kapitana Breton, który został mianowany margrabią de Magal i mianowała na jego miejsce jenerała Pavia. Na miejsce tego ostatniego mianowanym został jenerał-kapitanem Staréj Kastylii jenerał Concha (Manuel) i powierzono mu dowództwo naczelne nad korpusem zgromadzającym się u granic Portugalii. Młodszy jenerał Concha (don Joze) został mianowany jenerał-kapitanem Walencyi.

Jenerał Breton w dniu 4 b. m. wydał nader surową proklamacyę. Według téj proklamacyi rozstrzelane być mają wszystkie osoby należące do 9 wymienionych przez niego kategoryj, równie jak osoby opuszczające szeregi karlistów i ukrywające się po miastach lub też ukrywające karlistów ranionych. Rodzice i krewni osób, chwytających za broń w sprawie karlistów mają być stawianemi przed sądem wojennym i karanemi wedle okoliczności karą śmierci; podobnejże karze ulegają władze, w których obrębie poruszenia karlistowskie miejsce mieć będą, etc. Jeden z tutejszych dzienników mówi z tego powodu: „Jeżeli Katalończykom damy do wyboru systemat jenerała Breton, i systemat gueryllasów pretendenta, wówczas niezawodnie ten ostatni wybiorą.“

Jenerał Emna w dniu 3 wyruszył z Barcelony z piechotą, jazdą i artyleryą, by w Manreza stanąć kwaterą jeneralną i obserwować poruszenia karlistów. Oddział tychże w dniu 4 wtargnął do Faliez (w prowincyi Tarragona) ale po kilku godzinach opuścił to miasto.

W Saragosie w dniu 5 odbył się prolog dawno pomyślnego powstania progresistowskiego. Mieszkańcy z powodu rocznicy odpartego w 1838 napadu karlistów, udali się za miasto i ztamtąd wieczorem wrócili w liczbie 14,000 z sztandarami, na których czytano: „Niech żyje Espartero“ i t. p. wykrzykniki ayacuchos. Tłum przeciągał przez ulice, powtarzając krzyki podobne szczególniéj głośno przed pałacem jenerał-kapitana. Nareszcie tłumy rozeszły się. Wojsko przebyło noc w koszarach pod bronią. Na drugi dzień jenerał-kapitan zabronił zbierania się po ulicach i ogłosił, że wszyscy burzyciele porządku publicznego, według prawa wojskowego karanemi będą.

Głoszą, że minister skarbu kazał wypłacić królowéj Krystynie 200,000 piastrów na drogę.

Paryż 16 *Marca.* Wiadomości od granicy katalońskiéj dochodzą do 11 marca. Zdaje się, że wojska francuzkiéj 21 dywizyi wojskowéj wzmocnione zostaną kilku pułkami z okręgów poblizkich ściągnionemi. Pięć pułków podobno przyjdzie tych posiłków; te wojska posłużą do utworzenia kordonu wojskowego wzdłuż granicy pirenejskiéj, by na każdy przypadek być gotowym. Powodem tego są wypadki w Katalonii, które coraz więcéj wagi nabierają. Znanem jest już bando jenerał kapitana Breton, w którem grozi śmiercią wszystkim wspierającym zamachy karlistowskie czynnie. W każdym innym kraju takie bando uważanoby za niepodobne do wykonania z powodu jego niedorzeczności i okrucieństwa zarazem, ale co w Hiszpanii może dokazać prawo odwetu już nam doświadczenie pokazało.

Jeden z jenerałów królowéj, znający doskonale Katalonię i przywiązany do tronu, dowodził, że wojna domowa czeka Hiszpanię i że ta wojna wkrótce z dotychczasowego poruszenia wyniknie. Oficerowie ścigający karlistów przekonali się, że ci na nowo odzyskali wszystką sympatyę, która pozwalała im trzymać w czasie wojny domowéj w szachu znaczną część wojska królowéj. Te sympatye i opieka, jaką wszędzie znajdują, pozwala na poruszenia karlistów tak spieszne, które zawsze główną ich siłę stanowiły.

W nocy z dnia 4 na 5 marca wtargnął oddział karlistów wynoszący 40 — 50 ludzi do gminy Valpuig niedaleko Cervery i zabrał wszystkie karabiny, jakie spotkał. Jenerał Enna, który kwaterą jeneralną stanął w Manresa, przybył do Cervera, kazał alkada z Valpuig aresztować i posłać do cytadeli Leryda.

Rozmaitości.

Toledo. — Bajlen. — Alhambra — Grenada. Korduba — Kadyks.

Czy widzisz tam pośród pól ten powóz ciągniony przez szesnaście cwałujących mułów, który bity trakt opuścił? Zdaje ci się że za pierwszem

uderzeniem całv zaprząg zerwać się powinien, a przecież wsteczne uderzenie równowagę przywraca i naśladuje chybot i kołysanie burzliwego morza. Czegóż byś się miał uskarżać? Ta nieutarta droga prowadzi do dzikiej stolicy królestwa Gotów, do Toledu, tego pierwszego pomnika Maurytańskiej oświaty. Nic w świecie nie uderzyło mnie bardziej nad ten gród Maurów, stojący jak zapowiednia Afryki. Zabytek ten islamizmu wznosi się u stóp góry, a ja wchodzę w jego bramę jak w bramę snów krainy.

W Toledzie, wojna Koranu z Ewangelią trwa dniem i nocą; kamienie same zdają się występować do walki; pomniki islamizmu i chrześciańskiej wiary stają na przeciw siebie, jakby się gotowały do bitwy stanowczej. Oto widać na Tagu dwa mosty arabskie w postaci półxiężyca, ale już Madonna króluje u stóp blanków muzułmańskich. Na szczycie góry meczet *Maria la Blanca* widnokręgowi panuje. Podobny on jest do uwięzionéj sułtanki, bo się ukrywa wśród mnogich gór siana. Olbrzymia katedra rzuca ostatnie wyzwanie mahometańskiemu geniuszowi. W połowie pagórka kościołek świętego Jana, ma za trofea przy swojem gotyckiem oknie, pokruszone okowy chrześcian z Grenady. Katoliccy królowie, Ferdynand i Izabella, wyryli obok nich swoje korony na herbowéj tarczy. Po za obrębem miasta, posągi Don Sansza i Alfonsa VIII., tych pogromców Maurów, w szyszaku na głowie, z dobytym mieczem, stoją na straży przesmyków. -- Przez ciasne bramy duch niewiernych umknął, i znalazł sobie afrykański gościniec którym zniknął. W oddaleniu grunt czerwony, spalony, tumani się, jakby go wzbił przechód całego wojska. Tag, rzeka co tyle ballad natchnęła, mętnieje w bliskości Toledu, jakby przechodem nabyła hiszpańskiéj duszy; przeistacza się w wartki potok i niesie gruzy na swoich falach. Duch muzułmański usiłował zachować życie swe w kamieniach. Hiszpania zaczyna przybierać od Toledu postać afrykańską. Kiedy król Maurów, siedząc na szczycie Alkazaru, poglądał do koła na te łyse góry, na te kręte wąwozy, na rzekę w potok zmienioną i miasto przepasane granitową wstęgą, która się po oazie rozwija, musiał sobie mówić w duchu: „Ta kraina do Arabii Skalistéj i do Szczęśliwéj podobna, prawem dziedzictwa do mnie należy.“ Ziemia i niebo składały się na utwierdzenie jego władzy. Od Damaszku do Toledu, napotykał wszędzie pieczęć Allaha na kamienistém przyrodzeniu wyciśniętą; nie widział cienia, tylko przezroczyste powietrze Jemenu, albo górę zgiętą pod meczetem jak wielbłąd ładowny przy brzegu rzeki; pałający widnokręg w oddaleniu, zapowiadał początek wielkiéj pustyni, a w zwaliskach Rzymian i Gotów, szczątki ludu skarconego niebiańskim gniewem, jakby ludy Tyru i Palmiry. W chwili kiedy głos muezzina brzmiał z smagłych minaretów, nie znalazłeś na górach ani na równinach jednego przedmiotu coby nie jaśniał odstrzałem Koranu. Z głębokich parowów dobywało się echo przypominając grotę Mahometa. A któż stoczył te skały nad brzegi tych dróg? To aniołowie Allaha na ukamienowanie buntowniczych ludów.

Ja sam, spojrzawszy na ten widnokręg, ileż razy olśniony także, zapominając Europę, widziałem w dali karawanę ciągnącą z wąwozów, z turbanem na czole i bułatem w ręku! Nieruchomy, słyszałem już okrzyk Allah! lecz na widok gotyckich wieżyc Toledu, karawana niknęła w powietrzu. Skutkiem exorcyzmów, karawana zmieniła się natychmiast w gromadę obuzdanych osłów, które przekłusowawszy przez most Alkantara, wbiegły na rynek, z ziołami i ogórkami z la Vega.

To złudzenie naturalniejsze może w Toledo, jak w innem świata miejscu, dozwala mi zrozumieć moralne widzenie tak niesłychanie wzbijające hiszpańskie wyobraźnie. Do téj pory nie pojmowałem ducha Don-Kiszota. Wraz z innemi uważałem go za wymysł prosty; dopiero od wczoraj, wielki mąż Kastylski ukazał mi się w całym brzasku wschodnim. Prawda że tylko w jednéj Hiszpanii mógł się zrodzić; u nas nic nie podnieca wyobraźni, dla tego ów bohater uchodzi za istnego szaleńca. Z tamtéj strony Pyreneów, szał jego mądrością, awantury rzeczywistością są; a skoro tylko stąpisz na szlachetną Kastylską ziemię, za każdym krokiem uczujesz że odżywa w tobie.

Za pierwszem słowem tego wzniosłego języka co jakby z tuby marynarskiéj wypada, wnet się prostujesz i w czwórnasób cię przybywa. Biedny rozum ludzki, jakże się oprzeć zdoła temu teatralnemu światu, który natura, historya ciągle do koła piętrzą na przecudnych podwałach. Człowiek zabawiony, złudzony, otumaniony tą odległą perspektywą romansu Michała Cervantesa, staje się tu na wieczne czasy rycerzem Smutnéj Postaci. Wszędzie, w dali, Azya, Arabia, ukazuje się w niezmierzonym ogromie swoim. Zwiedziony tą przynętą drepcesz na mizernym Rosynancie, dopóki po za tem ułudnem zjawiskiem nie poznasz i nie dotkniesz trywialnego ducha Europy.

Odkrywam na widnokręgu pustynię, nieskończoność, miasto idealne jaskrawo świecące pod szmaragdowem niebem. Naprzód, mój wierny giermku. Już pałac periów zmienił się w skład *komór celnych.* Przedrzejmy się ciasnemi i krętemi uliczkami Toledu; słychać na nich jeszcze, jeżeli mnie ucho nie zawodzi, szczęk feodalnych rapirów. Ileż tu pałacy! ile herbów! ile krużganków! ile tarcz z klejnotami szlachectwa ponad bramami! Zaiste, to średnie wieki Okrągłego Stołu rycerzy których zawsze szukałem. Wejdźmy do Amadysa!

Nieba! mandolina ozwała się z tego oszklonego ganku, sztuką maurytańską w pryzmę wyciętego. Albo mnie bies zwodzi, albo za jego jedwabnemi zasłony kryje się piękność niezrównana, co do téj pory unikała dziennego światła i żyła czekając téj jedynéj chwili! Ale cóż to? feodalny krużganek prowadzi do kurników, a tamten do obory. Złośliwością ciemnych duchów, skorom próg przestąpił, znikło czarodziejstwo. Nie traćmy serca i wracajmy do oberży. Szczęśliwa wróżba! Oberża to *Rycerzy, des los Caballeros.* Zadzwońmy też kutemi trzewikami o kamień jak złocistą ostrogą. Zostawiam za sobą, na środku podwórza, pustyniową cysternę. Pod arabskiemi galeryami, kryniczna woda bieży wązkiemi rynnami z marmuru, tak jak w Koranie napisano. Białe zasłona utkana zapewne drobnemi paluszkami córek Mahometa, zakrywa mnie przed słońcem Mekki. Co za rozległe i godnością tchnące komnaty! jaka wzniosła, szczytna prostota! sprzętów nie widać, zaledwie posłanie; ale wielkie podwoje z malowanemi szyby, które rozbiłem przez nieuwagę. -- Długo będę czekał na skromny obiad, jak na błędnego przystało rycerza.

(*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.
Od dnia 30 do dnia 31 Marca.
Pisarzowski Józef ob., z Galicyi; -- Linczewski Maxymilian, Górska Paulina ob., Malinowski Jan, Zbyszewski Tytus, z Polski

Wyjechali z Krakowa.
Krajewska Katarzyna, Niemczykiewicz Maciej, Wałecki Walenty, do Polski; -- Dulęba Cypryan ob., Pariser Adolf, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 2186 D. W.
CESARSKO KROLEWSKI
WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na mocy rozporządzenia C. K. Rady Administracyjnéj z dnia 18 b. m. i r. do N. 1561 zapadłego, podaje do powszechnéj wiadomości iż w Biórach Wydziału odbędzie się przez sekretne deklaracye na ręce Przewodniczącego składać się mające licytacya *in minus* do dnia 8 Kwietnia r. b. godziny 1 z południa, na dostawę effektów ubiorczych dla 14 pachołków przy Kommissarzach Cyrkułowych i Dystryktowych, oraz dwóch przy Kommissarzu Targowym służbę pełniących ogólną kwotę złotych polskich 662 groszy 4 wynoszących. Chęć przeto podjęcia się téj dostawy mający złożą deklaracyą swą z dołączeniem *vadium* złotych polskich 70 podług formy poniżéj zamieszczonéj.

Wzór do Deklaracyi.
Deklaracya.

Mocą któréj stósownie do obwieszczenia Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi z d. 26 b. m. do N. 2186 ogłoszonego, podejmuję się po przejrzeniu wykazów, dostawy effektów ubiorczych dla 14 pachołków przy Kommissaryatach Cyrkułowych i Dystryktowych, oraz dwom przy Kommissarzu Targowym służbę pełniących, za kwotę złotych polskich (tu wypisać kwotę) a to podług wzorów okazać mi się mających.

Kraków dnia 26 Marca 1847 r.
Przewodniczący w Wydziale
K. Hoszowski.
Referendarz L. *Wolff.*

Nro 1996.
CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W przychyleniu się do prośby P. Antoniego Dasiewicza pod dniem dzisiejszym, podanéj, C. K. Trybunał podaje do powszechnéj wiadomości, iż upadłość handlu Antoniego Dasiewicza w Krakowie na Kleparzu utrzymywanego, Wyrokiem C. K. Trybunału Wydziału II. z d. 5 Stycznia r. b. ogłoszona, Wyrokiem C. K. Trybunału Wydziału III. z dnia 18 b. m. i r. na drodze appellacyi zapadłym, prawomocnym, uchyloną została.

Kraków d. 30 Marca 1847 r.
Prezes Trybunału
Majer.
(1r.) Z. Sekretarza P. *Burzyński.*

Nro 857.
CESARSKO KROLEWSKI TRYBUNAŁ
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W wykonaniu artykułu 12 ustawy Hypotecznéj z roku 1844 wzywa mających prawo do spadku po Macieju Swietliku pozostałego, składającego się z połowy kamienicy pod L. 632 w gminie V. M. Krakowa położonéj, aby z stosownemi dowodami w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili się, w razie bowiem przeciwnym po upływie tego czasu, spadek pomieniony zgłaszającym się spadkobiercom Tomaszowi synowi i Tekli córce zmarłego przyznany zostanie.

Kraków dnia 12 Lutego 1847 r.
Prezes
Majer.
(3r.) Z. Sekretarz P. *Burzyński.*

Doniesienia prywatne.

WIOSKA Szlachecka dziedziczna o małą godzinę od Miasta Krakowa odległa, przy głównym trakcie pocztowym Warszawskim położona, w glebie żyznéj pszenno i żytno-jęczmiennéj, dnie pańszczyzniane do obrobienia ziemiopłodów posiadająca, wraz z gospodą czyli **DOMEM ZAJEZDNYM** murowanym przy Głównéj Komorze Celnéj Polskiéj, jest do sprzedania z wolnéj ręki, o warunkach dowiedzieć się można w domu przy Głównym Rynku na rogu ulicy Szewskiéj Nr. 337 na pierwszém piętrze od tyłu. (3r.)



DOM o piętrze w połowie murowany w drugiéj drewniany wraz z Ogrodem owocowym i warzywnym, wozownią, stajnią i dziedzińcem w Półwsiu Zwierzyniec pod Nr. 16 przy trakcie Szlązko-Austryacko-Pruskim położony, jest każdego czasu z wolnéj ręki do sprzedania. Bliższe szczegóły téj sprzedaży, powziąść można u P. Ferdynanda *Golemberskiego* na Rybakach pod N. 251 zamieszkałego. (3r.)